

# Arkona

miesięcznik literacki Pomorza Środkowego dla młodych

---

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY CZERWIEC 1997 Nr 1 (1)/97

## Ulubieńcy koszalińskiej sceny



Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru ogłoszono wyniki plebiscytu na najpopularniejszych aktorów sceny koszalińskiej.

Najwięcej głosów zdobyła Żanetta Gruszczyńska, drugie miejsce przypadło Agnieszce Ćwik. Międzynarodowy Dzień Teatru ma już 40-letnią tradycję, ustalono go bowiem w 1957 roku, na pamiątkę otwarcia I sezonu Teatru Narodów.  
(na zdjęciach laureatki plebiscytu, po prawej Żanetta Gruszczyńska i Agnieszka Ćwik w sztuce "W małym dworku" Stanisława Ignacego Witkiewicza)

---

W numerze:

Pisarze Pomorza Środkowego: Marta Alichna-Emelianow, "Czytaj ze mną" - felieton Leszka Żulińskiego, Z żalobnej karty: Leszek Bakula, Debiut poetki: Joanna Kęcel



# Słowo powitalne

*Oddajemy do rąk Szanownych Czytelników pierwszy numer miesięcznika literackiego przeznaczanego przede wszystkim dla młodych twórców, którzy po zaniknięciu mecenatu państwowego, a jeszcze nie ukształtowanie się prywatnego nie mają możliwości prezentacji swoich utworów.*

*Chcemy im przyjść z pomocą, uruchamiając „Pocztę literacką”, w której dyskutować z młodymi będą doświadczeni pisarze. Podobną funkcję, tyle że w odniesieniu do aktualnie tworzonej literatury polskiej, spełnią stałe felietony z cyklu „czytaj ze mną” pióra Leszka Żulińskiego, znanego krytyka literackiego, redaktora „Wiadomości Kulturalnych”. Ponadto w każdym numerze „Słownik terminów literackich, prof. dr Stanisława Sierotwińskiego.*

*W szkołach niewiele jest już lekcji poświęconych literaturze powstającej w regionie. Lukę tę wypełnimy choćby minimalnie, przedstawiając sylwetki pisarzy Pomorza Środkowego, pióra wybitnego krytyka, znawcy literatury współczesnej, Piotra Kuncewicza. Chcemy powrócić do źródeł, kontynuować tradycję. Pisarze Pomorza Środkowego stanowią jedno środowisko. Tak zaczęliśmy i osiągnęliśmy największej - tego nikt nie może negować.*

*Spróbujmy tworzyć, działać, istnieć. Cisza i bezwład jest niebytem!*

*Zapraszamy do współtworzenia „Arkony”, na początku społecznie, jak to robi Wydawca i Redakcja. Podobnie uczynili autorzy publikujący w tym numerze - za co składamy im serdeczne dzięki.*

Wydawca i Redakcja

# Magia pierwszego słowa

*Od początku lat dziewięćdziesiątych młodzi twórcy, zwłaszcza stawiający pierwsze kroki, nie mają zbyt wielu okazji do publicznych prezentacji swoich utworów. W prasie zniknęły kąciki poezji, wydawnictwa żyją z komercji, związki literatów promują głównie uznanych pisarzy, a ośrodki kultury stawiają na przekaz uniwersalny. Stąd zamiast wieczorów poetyckich mamy koncerty disco polo. „Miniatury poetyckie” z założenia są publikacjami niskonakładowymi. Dotychczas ukazały się trzy tomiki trójki koszalińskich poetów. Na koniec roku 1997 zapowiadane są kolejne. W większości przypadków dobór autorów sugeruje werdykt jury organizowanego od lat przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Koszalinie konkursu „Literacki start”. Jak zwykle przy tego rodzaju wydawnictwach wydatną rolę odgrywają sponsorzy oraz instytucje współfinansujące. Wspomniane tomiki ujrzały światło dzienne między innymi dzięki wsparciu Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie.*

**Agnieszka Balcerzak**, rocznik 1976, jest zodiakalnym Koziorożcem. Po liceum podjęła studia w Bałtyckiej Wyższej Szkole Humanistycznej w Koszalinie. Pracuje ponadto jako lektor języka angielskiego. Pięć lat. W 1996 roku została laureatką „Literackiego startu”, rok wcześniej wygrała Ogólnopolską Biesiadę Poetycką w Rzeszowie. Debiutancki zbiór trzydziestu jej wierszy, pod tytułem „Kropki”, ozdobił swymi grafikami koszaliński plastyk Włodzimierz Kukliński. Wstęp do publi-

kacji napisał Czesław Kuria-  
ta, czytamy w nim między innymi o poetce: „Wypowiada się bez patosu, nadąsań, minoderii. W postawie przejawia trochę zawadiacką bezceremonialność, co czyni, że nawet w lirykach o miłości nie dominuje sentymentalizm. W tych ostatnich utworach jakby mówiła: wiem, co mogę dać mężczyźnie, który mi dorówna, który będzie mnie godny. I w tym próg mądrej kobiecej dojrzałości.” Poezja Agnieszki Balcerzak jest lekka, urokliwa, oszczędna. Autorka stara

się skupiać na najważniejszych doznaniach przyozdabiając je delikatnymi muśnięciami kobiecej wrażliwości. Z drugiej strony jest pragmatykiem, do brze wie czego chce. Nie unika dosadności tam, gdzie jest ona potrzebna, ucieka przed dosłownością tam, gdzie woli szept od krzyku.

**Magdalena Turowska**, która w cyklu „Miniatury poetyckie” zadebiutowała „Kolekcją” jest przeciwieństwem Agnieszki. Mocno stoi na ziemi i raczej nie wdaje się w rozmowy z samym sobą. Obserwuje świat, rejestruje to, co ją interesuje, zadziwia, zasmuca. Być może trochę naiwna stara się wykrzesać z siebie ekshibicjonistyczną szczerość. W tym też jej wyjątkowość nad poezją metafory, nostalgii, chwilowego uniesienia. Tu - nagość duszy, instynktu, lęk o każde wypowiedziane słowo, ostrość spojrzenia. Tam - wielka ułomność przekazu, ulotność myśli i potem już tylko cud niepamięci. Nic nie zostaje po nadwrażliwości. Magda urodziła się w 1976 roku. Jest zodiakalnym Strzelcem. Po liceum i szkole muzycznej wybrała studia w Poznaniu - historię sztuki. „Kolekcję” udekorował czarno - białymi grafikami białogardzki fotograf i malarz Józef Ga-



lik. Przedmowę napisała Jadwiga Ślipińska, w niej między innymi: „Młodziutka studentka, wrażliwa, chłonna, chce własnymi słowami opowiedzieć otaczający świat, własne doznania, rozterki i radości, własne małe niezgody i wielkie oczekiwania na to, co przyjsć musi lub choćby powinno. (...) Przed Magdą Turowską jeszcze wiele twórczych zmagani. Mam nadzieję, że je podejmie, chociaż nie ma świadomości ceny, jaką za to trzeba płacić. Ale tym tomikiem niech prowadzi czytelników w swój świat (..)”.

**Wojciech Krzyczkowski** mieszka w Białogardzie, uczy się w koszalińskim liceum. Jest zodiakalnym Koziorożcem, rocznik 1980. Pisze i maluje zaledwie od kilku lat. Własnymi grafikami ilustrował swój debiutancki tomik pod tytułem „Metafizyka kwantowa”. Jest - podobnie jak Agnieszka - laureatem konkursu „Literacki start” z roku 1996, gdzie otrzymał specjalne wyróżnienie Studia Gramm za wiersz „Ala ma Asa”. W przedmowie do zbioru trzydziestu wierszy Wojtka napisałem: „Wojtek bawi się słowami, nie pozuje na pretensjonalnego, zbuntowanego twórcę. Opisuje i maluje rzeczywistość, jaką dostrzegamy kie-

dy zanurzymy głowę pod wodę i z tej perspektywy spojrzymy na samych siebie. Każda z fal, załamania, tworzy z nas inną istotę. Nawet lustro nie pokazuje prawdy. (...) Odbiorcy jego rękopisów twierdzili, że autorowi daleko do któregośkolwiek z pokoleń XX wieku. W roku 2000 będzie zaledwie dwudziestolatkiem. Zbieg okoliczności? Wojtek Krzyczkowski jeszcze boryka się z warsztatem literackim, jeszcze błądzi na mównicach słowa, ucieka od dosłowności, ale już widać, że jest twórcą, który ma coś do powiedzenia, który może zaskoczyć. Omija banał, instynktownie uczy się właściwej oceny rzeczywistości. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że równocześnie i maluje. Inspiracji szuka w muzyce poważnej. Ma przy tym rzadką w tych czasach zdolność łączenia czarnego humoru z pastiszem, parodią. Swoją - jak ją nazywam - „cybernetyczną poezją” może szokować, może wywołać sprzeciw.

Piotr Pawłowski

*Przyp. red.: Autor występuje w roli wydawcy, właściciela Studia Gramm. Wszystkie tomiki ukazały się w cyklu „Miniatury poetyckie” tego wydawnictwa.*

**G**ratulacje

„Arkony”

## Jeszcze raz Bednarski!

Poeta i prozaik, Piotr Bednarski, wciąż święci triumfy. O jego książce „Błękitne śniegi” (Wyd. Volumen W-wa), która otrzymała Nagrodę Fundacji Literatury, czasopisma wciąż drukują recenzje.

Ostatnia ukazała się w „Sycynie”, której Redaktorem Naczelnym jest wybitny powieściopisarz Wiesław Myśliwski. Autorka recenzji, Maria Jentys, zatytułowała swój artykuł „Życ według serca”.



# Debiut

**Agnieszka Kęcel,**  
urodziła się w 1971 roku  
w Koszalinie. Ukończyła  
Wyższą Szkołę Pedagogiczną  
w Słupsku. Mieszka w Bobolicach,  
pracuje w Ośrodku Zdrowia.  
Wiersze pisze od roku.



*Podjęliśmy decyzję o prezentacji jej wierszy przed  
przyznaniem poetce głównej nagrody w "Literackim  
Starcie"*

\*\*\*

*Pierwsza młodość  
już minęła  
byłam za mała  
żeby kochać*

*Druga młodość  
mija  
nie zdążyłam  
pokochać*

*Co zrobię  
ze starością ?*

\*\*\*

*dopowiedzieć do  
końca  
żyję  
dopowiedzieć do  
końca  
kocham  
dopowiedzieć do  
końca  
umieram  
któż potrafi ?*

\*\*\*

*Moim życiem jest  
taniec i śmiech  
to Bóg tak postanowił  
tylko nie pomyślał  
że mój przerywany oddech  
zaprzecza Jego planom*

\*\*\*

*Czy po śmierci  
idziemy do piekła  
czy też obdarzeni łaską  
zасыpiamy w niebie  
to nieważne  
najważniejsze  
że mamy jedno życie  
do kochania*

\*\*\*

*Zabierz mnie w głąb siebie  
schowaj w pestce serca  
pomogę ci stać się jabłkiem  
a razem będziemy jabłonią*

# Gratulacje

„Arkony”

## Żelazny i Żukrowski

W „Wiadomościach Kulturalnych” z 9 lutego br. ukazało się wyróżnione w konkursie tego czasopisma opowiadanie koszalińskiego pisarza Jerzego Żelaznego „Podpalacze”. W tym samym konkursie równorzędne wyróżnienie otrzymał Wojciech Żukrowski za opowiadanie „Szmaciane lalki” drukowane w świątecznym numerze.

Nie oceniamy wartości opowiadań obu laureatów, nie zastanawiamy się też, przez którego z pisarzy zdobycie takiego samego wyróżnienia w tym samym konkursie podnosi wartość drugiego autora! Zachęcamy do lektury obu utworów.

# Dziwy przyrody czyli: Panie Boże, pomagaj!

Jerzy Pieczul

*Jerzy Pieczul jest autorem prozy poetyckiej pt.: "Pako i Chudzinka" (wydawnictwo Poznańskie 1979) ciepło przyjętej przez czytelników i wysoko ocenionej przez krytykę.*

*Opowiadanie na tych łamach publikowane pochodzi z przygotowywanego do druku zbioru pt.: „Nie będziesz małpą, choćbyś chciał”.*

- Dobra - mówi dziadek Chaim - zanim zaplątał ci się język opowiadałeś, że ojciec podłączył się w łagrze do kaloryfera.  
- Do jakiego kaloryfera! - mówię. - Do prądu.  
- Panie, Ty wiesz najlepiej, czego potrzeba Twojemu stworzeniu. Tatusi umarł na zawsze - to skąd się potem od niego nasłuchałeś o Syberii - przez telefon?  
- Wybacz, dziadku Chaim, prawda jest taka, że trochę strach mówić.  
- Mów, psia twoja mać, bo i tak jedno z dwóch: albo się podłączył, albo się nie podłączył.  
- Chciał się podłączyć.  
- I co - nie było prądu?  
- Chodzi o to, że prawda jest w poprzek historii. W jakimś nieznanym kraju mogliby za to powiesić na latarni.

- O dupę potłuc taki kraj, gdzie prawda wisi na łątarzni.  
- Sam też nazmyślałeś, że jesteś Beni Krzyka syn.  
- Ty najpierw odpowiadaj, jak pytają, potem będziemy odróżniać prozę od poezji.  
- Ojca uratował enkawudziosta.  
- I na zdrowie.  
- Ty chyba nie wiesz, co znaczy powiedzieć głośno taką rzecz.  
- Siedziałem piętnaście lat, a jakiś nieopierzony gawron będzie mówił, co wiem, czego nie wiem. Pluję na enkawudę, tam też byli ludzie.  
- U nas prędeziej się wierzy w śmierć, życie jest podejrzané: albo sajensfikszn, albo kolaboracja.  
- Ja kolaborowałem, ile wlezie - chlałem z enkawudziostą z jednego ogórka. Też, można powiedzieć, niezły

fiks.

- Koło ojca znalazł się w ostatniej chwili oficer. Kto uwierzy, że taki podał rękę?  
- Widać miał oczy, jak się znalazł. Ile się staruszkowi w takim razie pożyło?  
- Osiemdziesiąt cztery.  
- Proszę, co oficer potrafi. Co ojcu nagadał?  
- Najpierw, zamiast strzelać, poleciał, złapał za kołnierz, potem normalnie, jak człowiek: że też ma wszystko w dupie, ale - musi, że koniec sam przyjdzie.  
- Chwała Bogu, masz trochę trzeźwych dzieci, matko Rosjo.  
- A u nas, widzisz, przyjął się inny obrazek: na przykład gówniarz Morozow wydaje własnego ojca. Mój tata też miał przyjemność - zwiali z kumplem z łagru. Jednego rana znalazł ich w stogu siana kołchoźnik. Bardzo był współczujący, zaprosił do siebie. Jeszcze nie zdążyli zjeść chleba z mlekiem, już ich drapnęła milicja.  
- Zatumaniła rząd radziecka władza, co tu gadać. Każda po trochu tumani. Dziękuj Bogu, że ojcu akurat się trafił dalekowiedz. Chyba, że ty... tego ... kosmopolita.  
- Tego, czy tamtego - co szkodzi podziękować. Kiedyś słyszałem od jednego dziadka, jak jemu dziękowali. Też dziw przyrody - pomógł oficerowi SS.  
- Uch, swołocz! Jakim to, bładź, niepisanyim prawem?  
- Bez prawa. Pod koniec wojny nasi pędzili jeńców. Jeden zwał, schował się u tego dziadka. Tłumaczył, że nie mógł odmówić, jak



bił, jest protestantem.

- Ciekawe, po co suka jego mamunia, zwiewał, jak nie zabił.

- Przecież w nim nie siedziałem. Może - na wszelki wypadek?

- Dziadek uwierzył w wypadek?

- Uwierzył, nie uwierzył, ale -przechował. Gdzieś na początku siedemdziesiątych lat Niemiec przyjechał z córką dziękować. W sam raz przy dziadku był syn.

- Tfu, daj trochę odsapnąć od sensacji. Ja tu w pocie czoła opowiadam niestworzone rzeczy, a ten, patrzcie, na poczekaniu: pożenili się, mieli hitlerowskie dzieci, ja tam byłem, po żydowskiej brodzie mi ciekło.

- Nie ma ani jednego zmyślonego słowa. Jaki, po twojemu, zbrodniarz wracałby dziękować dobroczyńcy? Młodzi - no, już nie tacy młodzi - robią teraz poważne biznesy w Polsce. Dziadek - trochę dalej: zmarł pod koniec życia z przejeżdżenia, wcześniej zdarzyło mu się być bogatym jak mysz kościelna.

- Znaczy, Niemiec dał papu.

- Na to wychodzi.

- Nie wierzę.

- Nie będę się zaklinał.

- Teraz wierzę. Cóż wygląda, że trzeba będzie zakładać piątą ko..., tfu, ..międzynarodówkę. Jeszcze tego nie było, żeby ruski Żyd z Polakiem rozczulali się w Odessie nad niemieckim szczęściem.

- Ale jest.

- Czy ja coś mówię? Nic nie mówię. Ja mogę tylko powiedzieć: Panie Boże, po-

magaj w szczęściu, a jakby co, to i w nieszczęściu. Ale On i bez gadania wie, co robić, dlatego nic nie mówię. Ile to nam zostało po twoich amerykańskich?

- Nic nie zostało po kieszeniach, dziadku Chaim - to, co na stole.

- A jakim tytułem taka niepotrzebna mina? Nie gaś ducha, marnotrawny ojczulku. Flaszka, można powiedzieć, duża rzecz, w razie dołożyć jeszcze jedną. To już, przepraszam bardzo, nie da rady, żeby nie dołożyć - byłby wielki wstyd dla całego obszaru, jakby się wkrađło podejrzenie, że stary Chaim wita gości, tylko nie umie odprowadzać.

- Znowu nie pozbieramy się z rozumem.

- Wypatrzyłeś w pobliżu coś mądrzejszego? To nie za wracaj gitary. Siadziesz, dajmy na to, innym razem, powiesz do krzesła: „Gdzie to się podział dziadek Chaim?”, a ja co - schowam się za przechodniego aniołka i będę udawał ze wstydu, że nie słyszę? Komu w drogę...

- „Korzystajcie z usług kolei państwowych” powiedział profesor Sieriebriakow wypijając butelkę „Stolicznej” i kładąc się pod pociąg. Siulim, międzynarodowa biedoto!

Patrzmy: kolejny dziw przyrody - dziadek Matwieicz z nie napoczętą flaszką!

- Siulim! - powiedzieliśmy w trzech naraz jak jedna osoba, i poszliśmy patrzeć z góry na latające odrzutowce.

## Gratulacje

„Arkony”

### Najsławniejszy wójt świata!

Popularne, wielce cenione w świecie odznaczenie Order Uśmiechu, przyznawane przez dzieci, otrzymał wójt gminy Manowo, mgr inż. Franciszek Klim. Orderem tym odznaczona została m.in. Matka Teresa z Kalkuty i Jan Paweł II; jak dotąd nie było jednak wójta wśród kawalerów tego orderu.

Panu Franciszkowi Klimowi życzymy dalszych zasłużonych sukcesów na drodze do tytułu Najsławniejszego Wójta Świata. Na Jego cześć ułożyliśmy następujący dwuwiersz:

*Nie żyje w ponuractwa  
grzechu  
tylko Kawaler Orderu U-  
śmiechu!*





Czytaj ze mna

## O d Wazów do Gatesa

Leszek Żuliński

Zaproponowano mi felieton mola książkowego. Taki przewodnik po lekturach, nowościach, ciekawostkach. Świetnie! Otwieram więc drzwi księgarni i jak Dante do Pieła zapraszam państwa - jako krytyk - do Nieba.

Bo też od kilku lat istny raj mamy w księgarskim biznesie. Gdybym ten felieton pisał dziesięć lat temu, musiałbym wyszukiwać ciekawostki, dwoić się i troić, by coś państwu zaproponować. Dziś kłopot z nadmiarem, z zalewem książek naprawdę wspaniałych, które z zalem trzeba selekcionować, bo nie sposób chwalić wszystkiego. Co gorsza, nie sposób wszystkiego kupić - już nawet nie chodzi o ceny (koszmarne wysokie), lecz o miejsce na domowych regałach i półkach.

Ale jakże trudno wypuścić z rąk np. pracę Bożeny Fabiani *Życie codzienne na zamku królewskim w epoce Wazów* (Oficyna wydawnicza Volumen). Autorka opisuje historię od

kuchni. Z szokującą wręcz drobiazgowością rekonstruuje życie dynastii Wazów - codzienne zajęcia, obyczaje i manery, romanse, narodziny, wesela, pogrzeby, uczyty, zabawy... Kto np. wie, na co chorowali i jak się leczyli ludzie XVI wieku? Na te i dziesiątki innych pytań odpowiada ta wspaniała książka. Uczona - a dla wszystkich Fabiani znalazła niezwykle prostą metodę dochodzenia do prawdy - przestudiowała stopy zachowanych rachunków związanych z funkcjonowaniem królewskiego dworu. Uwielbiam tak podawaną historię - jest ciekawsza od nadętych i sztywnych syntez.

Choć czasami i syntezy potrafią emocjonować. Wielka księga pt. *Dyplomacja* (Wydawnictwo Philip Wilson) podnieca dlatego, że jej autorem jest Henry Kissinger, były sekretarz stanu w rządzie prezydenta Nixona. Od tamtych czasów mija już ponad dwadzieścia lat, ale rola Kis-

singera na międzynarodowej arenie wciąż pozostała w pamięci ludzi. W tej prawie tysiącstronicowej księdze polityk nie ogranicza się do osobistych wspomnień - choć płynących stąd ciekawostek tu nie brakuje. Ale *Dyplomacja* to dzieło historyczne, dotyczące stosunków międzynarodowych od XIX wieku. Nie zapominajmy, że Kissinger był przede wszystkim profesorem Harvardu i jako taki, a nie tylko praktyk uwikłany w meandry własnej kadencji, ma coś do powiedzenia o mechanizmach rządzących światem.

Moje odkrycie ostatnich tygodni to Anita Janowska. Jej wspomnienia pt. *Krzyżówka* (Wydawnictwo Siedmiogród) uważam za rewelacyjne. Nie każdy powinien wspomnienia pisać, choć stało się to modne i pozornie łatwe. Janowska udowodniła, że wciąż istnieją obszary bez-

dokończenie ☞



pretensjonalnego stylu i wruszającej narracji. I że wciąż można jeszcze dorzucić kilka prawd do pozor- nie opisanych już całkowi- cie okresów. Autorka była córką Niemca i Żydówki (stąd tytuł książki) i do- świadczyła na własnej skó- rze wojny, jakiej nie do- świadczyły inne rasy. cieka- we, wstrząsające i mądre!

A na koniec wpadłem w ciąg dalszy własnych komputerowych namiętności, które wdzie- rają się już nawet do powie- ści. Bohater książki Doug- lasa Couplanda pt. *Podda- ni Microsoftu* (Prószyński i S-ka; przekład Jana Rybic- kiego) „nazywa się” danie- lu@microsoft.com, pracuje w imperium Billa Gatesa, jest informatykiem i jajogłó- wym yuppie, który pracuje 18 godzin na dobę i nie wy- chodzi z komputerowej krainy, bo nie ma już żad- nych innych potrzeb. Pra- ca i trochę snu - to wszystko. Książka Douglasa nie jest czczym wymysłem ani przerysowana satyrą. Rzeczywiście uzależnienie od krzemowej i interneto- wej rewolucji oraz praco- hizm stają się udziałem co- raz większej części ludzi. Ich wizja świata to odwrot- ność wszystkiego, o co walczą humaniści. Trzeba przeczytać tę książkę, żeby potem podumać ze zgrozą, iż wcale nie jest fikcją.

Do zobaczenia w księgarni.

*Technika mieszana  
Papier*

## Salon plastyczny ARKONY



Andrzej

## Słowik



*Czarna skrzynka  
"Tylko kaptcie"*



# Ponad

## dwadzieścia lat temu

---

Janusz Adam Kobierski

Chleb

*Ulepiiony z ziemi wody ognia  
czarny biały  
Owoc żywiołów*

Rodzinnej ziemi

*Zyzakami łanów  
wypisane na tobie  
w kłosa spięte dzieje  
Chusto pełna chleba  
malowana słońcem*

Od sierpnia 1975 roku do sierpnia 1980 roku jednoosobowo redagowałem „Magazyn Literacki”, comiesięczną wkładkę o objętości dwóch stron, w „Głosie Pomorza”. Były to strony czysto literackie, prezentowałem bowiem na nich nowości koszalińsko-słupskich pisarzy: prozę i poezję, eseje. Nasze książki recenzowali również krytycy ogólnopolscy, m.in. Piotr Kuncewicz, Zbigniew Bienkowski, Feliks Formalczyk, Leszek Prorok i Bogusław Kogut.

Po przeszło dwudziestu latach redakcja „Arkony” postanowiła przypomnieć Czytelnikom wybrane wiersze lub krótkie opowiadania zamieszczone w poszczególnych numerach „Magazynu Literackiego”.

Możemy to uczynić dzięki uprzejmości obecnego Redaktora Naczelnego „Głosu Pomorza”, Pana Andrzeja Mielcarka - za co składamy serdeczne podziękowanie, dziękujemy także Panu Marianowi Sikorze za archiwizację i kserokopię stron „Magazynu”.

W pierwszym numerze ukazały się wiersze Marty Aluchny-Emelianow, Anatoliusza Jurenia, Zygmunta Flisa, Henryka Livor-Pio-

trowskiego, Zbigniewa Krupowiesa, Janusza Adama Kobierskiego i Tadeusza Pawlaka, a także opowiadania Piotra Bednarskiego i Andrzeja Turczyńskiego. Wszystkie „Magazyny Literackie” ilustrowane były pracami koszalińsko-słupskich artystów plastyków, które fotografował niezmordowany Jurek Łaryonowicz. We wspomnianym pierwszym numerze znalazła się reprodukcja słynnego już obrazu Ryszarda Siennickiego „Dziewczyna z fletem” oraz grafika Kazimierza Cebuli. Tradycję prezentacji twórczości naszych artystów „Arkona” zamierza kontynuować.

Dziś przedrukujemy z pierwszego numeru „Magazynu” wiersze Janusza Adama Kobierskiego, autora tomiku poetyckiego „Zza siódmej skóry” (Wydawnictwo Poznańskie 1977). Janusz Adam Kobierski w następnych latach wstąpił do Seminarium Duchownego, obecnie jest księdzem w jednej ze słupskich parafii.

Czesław Kuriata

P.S. „Magazyn Literacki” przestał ukazywać się w wyniku działań ówczesnego prezesa koszalińskiego oddziału Z.L.P.



(Magazyn Literacki) sierpień 1975 (Nr 195)



# Leszek Bakuła

1930-1997

*Wstrząsnęła nami wiadomość o śmierci znakomitego pisarza polskiego, Leszka Bakuły, od lat związanego z Pomorzem Środkowym. Nie wiadomo, czy długo chorował i jaka była przyczyna śmierci. To uświadomiło nam specyfikę czasów, w jakich żyjemy, gdy mieszkając geograficznie blisko, nic o sobie nie wiemy.*

Leszek Bakuła pisał wiersze, powieści, opowiadania, uprawiał krytykę literacką i publicystykę. Był społecznikiem w najlepszym, tradycyjnym tego słowa znaczeniu. Obok pracy twórczej życie Leszka wypełniała działalność pedagogiczna i opieka nad młodymi adeptami pióra, zarówno ze środowisk wiejskich, jak i z najbliższego mu środowiska nauczycielskiego.

Zar, z jakim tworzył i żył Leszek Bakuła, dany jest tylko nielicznym. Był odważny odwagą mądrego humanisty, wierny samemu sobie. Strata poniesiona przez kulturę Pomorza Środkowego jest ogromna. Milczenie obezwładnia, gdy spotykamy się ze śmiercią człowieka reprezentującego najwyższe wartości.

Leszku, Twoja twórczość zawsze będzie ważna zarówno dla współczesnych, jak i dla następnych pokoleń. Warto więc było żyć, gdy, jak powiedział wielki Horacy:

NON OMNIS MORIAR

Cześć Twojej Pamięci, Przyjacielu!

Od Redakcji:

W następnym numerze sylwetka twórcza Leszka Bakuły pióra Piotra Kuncewicza.

## Dwie daty

Anatoliusz Jureń

Wiem: śmierć nadejdzie. Bo jakże ją ominąć -  
Dwie daty się pod moją fotografię wślizną.

Milimetr - kreska, którą ją złączycie

Pomieści wszystko: całe moje życie.

A jeśliś mój przyjaciel, nad grobem mym powtórzysz:

Staryk. On nigdy w niczym nie uznawał dłużyzn..

(Ze Szczipaczowa)





## Leszek Bakula

### Latarnia morska w Uście

panno z czerwonej cegły  
trzema rękami świateł  
zblakanych wodzisz  
na pokuszenie spokoju  
w kapeluszu nieba  
wmurowana w zielen kasztanów  
w welonie mgły zaślubiona  
mrokom - oblubienica słońca  
zmituj się nad rybakami  
sieci stoja zastawione w oczach

### Smierć Giordano Bruno

Bruno ze stosu spojrzal w oczy tłumu  
i zebrał w sobie taką jasność myśli,  
jak ci, co ogrom swej siły rozumu  
czują, gdy śmierci naprzeciw wyszli  
A miał wilgotne źrenice człowieka,  
który ostatnią oddychając chwilą,  
myśli, za którą ma zginąć - docieka,  
by umrzeć głowy przed śmiercią nie chyłać.  
A żal jak fala morska białym czołem  
wstrząsnął mu piersią zapadłą lecz dumną.  
Stali w kapturach najeżonych kołem  
zakonni bracia jak trumna za trumną.  
Zakneblowali mu ze strachu usta.  
Zmuszali złożyć je na świętych szponach  
krucyfiksu -drewnianego bóstwa,  
sądząc, że myśl wolna wraz z człowiekiem skona,  
że świat nakryją kapturem ciemnoty.  
Płonął Giordano jak wieków pochodnia.  
Mijał wiek stosów, za naukę - golgoty.  
O jedno światło bliżej ludziom do dnia

*Wiersze wyjęte z almanachu śląskich poetów „Miastu i Regionowi”  
Śląsk - Agora 1996.*



# Słownik

## terminów literackich (1)

prof. dr Stanisław Sierotwiński

**A linea.** Od linii, określenie oznaczające rozpoczęcie nowego wiersza w tekście.

**A posteriori.** Na podstawie doświadczenia. Określenia tego używa się w odniesieniu do poglądów powziętych po przeprowadzeniu odpowiednich badań.

**A priori.** Z góry. Określenia tego używa się w stosunku do poglądów uprzedzających badanie.

**Abrakadabra.** Formuła zaklęcia, której przypisywano moc magiczną. Obecnie określenie na zawile brednie, bezsensowną gadanię.

**Abrewiacja.** Skracanie. Skrót wyrazu, wyrazów lub utworu.

**Abrewiatura.** Znak lub system znaków skrótowych, używanych w piśmie (rękopisy) albo w zapisie nut.

**Abstrakcja.** Niesamodzielny element wyobrażenia, pojęcie oderwane, tj. nie

posiadające odpowiednika w żadnym przedmiocie konkretnym, stworzone przez teoretyczne uogólnienie, przez rozważanie cechy charakterystycznej dla zbioru przedmiotów. Określenia tego używa się również w odniesieniu do poglądów nie skonfrontowanych z rzeczywistością, nie odpowiadających istotnemu stanowi rzeczy, do utworów fantazji. Posługiwanie się pojęciami abstrakcyjnymi jest właściwe nauce, nadaje piętno stylowi, w literaturze cechuje w większym stopniu niektóre rodzaje i odmiany (np. lirykę). Obrazowy język poetycki posługuje się częstokroć różnymi sposobami ukonkretnienia pojęć abstrakcyjnych, np. przez personifikację, metafory i symbole, a w przeciwieństwie do ścisłego ustalania znaczeń wyrazów i ich układów w nauce dąży do zacierania granic znaczeniowych, sugestywnych kojarzeń, łączenia abstrakcji z konkretnymi przedstawieniami.

(cdn.)

„Co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest ...”

**Jerzy Pieczul**

Jeden pleban zabawił się kiedyś w Sąd Ostateczny i dał do noworocznej szopki szatana z mordą Turbana. Tak mi się to spodobało, że też zrobiłem szopkę noworoczną. „Umiera niejaki Turban - nieodwracalny bezbożnik, hedonista, wiecznie przy forsie, słowem - wrzód na zdrowej dupie bogobojnej społeczności. Umiera śmiało, trochę nawet na wesoło. Jego parszywa jęwejska dusza, nie dbając o bilet, idzie najkrótszą drogą do piekła z melodią „Jak dobrze rano wstać” na ustach. Mija gmach Najwyższego Sądu.

- Gdzieś się tak rozpedził!  
- krzyczy woźny. - Tutaj! Czeka ją na ciebie!  
- Po cholerę? - mówi Turban. - Sam policzyłem, zważyłem, rozdzieliłem. Pieczętka potrzebna, czy co? Ale nie ma rady - wchodzi na salę rozpraw nabitą jak

dokończenie ☞



tramwaj stąd do wieczności.

- Jest wreszcie to bydłę uszate, żeby go, w imię Ojca i Syna, szlag trafił! - mówi dusza z obrazkiem w splecionych dłoniach. - Zobaczymy, jak teraz zaśpiewa.

- Co to za jeden? - pyta jakiś muzułmanin.

- Nie wiesz pan!? Słynny antychryst. Wróg wiary ojców naszych i wszystkiego, co poczęte, z wyjątkiem kurrew.

- Swój chłop - mówi muzułmanin.

Dusza Turbana staje przed stołem sędziowskim, za którym siedzi, ni mniej ni więcej, tylko kapelan połowy Otto Katz, jak zwykle - na gazie. Kapelan patrzy surowo. Pachnie egzekucją, a Turbanowa dusza sobie stoi i ani jej, skurczybyczce, powieka drgnie. Kapelan patrzy, patrzy i nagle jak huknie pięścią w stół.

- Ten jest syn mój miły, w którym sobie upodobałem - mówi z uśmiechem.

Piorun kulisty nie narobiłby tyle zamieszania, co te ciepłe słowa. Jeszcze nigdy tak wielu nie zawdzięczało tylu głupich min naraz jednemu. Tylko dusza z obrazkiem nie poddaje się po-

wszechnemu osłupieniu.

- Panie feldkurat - mówi - nie wierzymy własnym uszom. Przed chwilą tyłu świętych posłałeś do diabła, a ta świnią znowu na wierzchu? To wbrew prawu i logice.

- Kto tu ustanawia prawo i logikę? - mówi łagodnie feldkurat. - Może ty, łobuzie, który klepałeś bezmyślnie: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy”? Albo ten kundel, który całe życie skomlał: „Panie, daj mi to, daj mi tamto” i nazywał to miłością? Albo te wszystkie myślenie gówienka, które same sobie udzielały pełnomocnictwa do stawania w moim imieniu? Dałem wam szansę, wy bydłaki - posłałem swojego człowieka ku waszemu opamiętaniu. Był prosty, skromny i wielkiego serca. Mieliście go naśladować. Ale wy, spryciarze jedne, urządziliście się wygodniej - przypięliście sobie jego imię do kłapy i dalej robiliście swoje. Psu na budę zdało się to posłannictwo. Dałem drugą szansę - posłałem człowieka bliższego waszej przewrotnej naturze. Nie wiedział, że jest moim wybrańcem. Nie miał być

dla was wzorem, lecz wyzwaniem, zwierciadłem odbijającym to, co jest dla was marnością. Wy zaś, plemię żmijowe, na widok własnego odbicia, zamiast posypać łby popiołem i walić się w piersi, tłukliście zwierciadło, a teraz wytrzeszczacie gały za nagrodą jak ten kot, co sra na sieczkę. No i dostaniecie. Niech was wszystkich diabli wezmą. A ty, synu - kapelan zwraca się do Turbana - masz tu piątaka i zażywaj pokój wiecznego.

- Melduję posłusznie, panie feldkurat, że już się robi - mówi Turban - tylko się pożegnaj ze znajomymi.

Podchodzi do duszy z obrazkiem, która jeszcze miele coś w zębach.

- Co za przykreść, że nie mogę towarzyszyć - mówi. Dali inny przydział i kropka. Ale ducha nie gaśmy, jeszcze się spotkamy - nic nie jest wieczne prócz głupoty.

I maszeruje do rajy uśmiechając się szeroko jak do bry wojak Szwejk, kiedy szedł na wojnę.”



# „Dialog” przy stoliku i na świecie

Ludmiła Janusewicz

**Znany koszaliński Teatr Propozycji „Dialog” im. Henryki Rodkiewicz liczy już trzydzieści osiem lat.**



*Monodram p.t. „Lalki moje ciche siostry” wg H. Bardijewskiego - w wykonaniu E. Malczewskiej (fot. I. Oleś)*

Najistotniejszy jego sukces to przetrwanie i utrzymanie niezależności.

Największe osiągnięcia artystyczne związane były z osobą Henryki Rodkiewicz - założycielki i twórczyni najwybitniejszych spektakli, takich m.in. jak: „Róża” Żeromskiego, „Everyman” (anonim z XV wieku), „Nie będzie końca dialogu” (wg tekstów Ajschylosa, Sofok-

lesa i Platona), „Słowo o wyprawie pułku Igora” (bylina staroruska), „Pochwała għupoty” Erazma z Rotterdamu oraz liczne realizacje prozy i poezji Norwida.

W marcu 1980 roku nastąpiło otwarcie nowej sceny, tzw. Szopy, na której zaprezentowano „Wyzwolenie” Wyspiańskiego. Wówczas pojawił się w roli nowego kierownika literackiego Lech Dyblik. W latach 1981-84 „Dialogowi” szefowała Małgorzata Kołowska, a zrealizowane przez nią i

jej męża - Marka Kołowskiego, spektakle, m.in. „Koriolan” wg Szekspira odbiły się sporym echem. Przez kolejne lata teatrem kierował Jan Wyrwas, reżyser m.in. „Pej-

zazu własnego” - spektaklu plastycznego wg autorskiego scenariusza. W roku 1987 powstała w teatrze Scena Otwarta - miejsce prezentacji muzyki jazzowej, poezji śpiewanej, działań parateatralnych, jak również zaczątki impresaria-

tu.


Najtrudniejszym czasem dla „Dialogu” był rok 1989, kiedy Stowarzyszenie utraciło dotacje a pracownicy otrzymali wypowiedzenia. Kierownikiem artystycznym został wtedy Waldemar Miszczor. „Dialog” postanowił radzić sobie sam! Pieniądże zdobywano m.in. spektaklami Sceny Dziecięcej „Dialogu” prowadzonej przez Zofię Rosińską, „Noce Kata” przygotowywane przez Bartka Brzeskota czy działalność koncertową Music-Pubu. Przy tych działaniach, od 1991 roku uczestniczyła już Wiesława Barzycka, która od lutego 1993 roku przejęła kierownictwo artystyczne „Dialogu”.

Sytuacja w teatrze nadal nie jest łatwa, bowiem dotacja miasta pokrywa zaledwie



*Spektakl Teatru przy Stoliku na zdjęciu J. Litwin, J. Domin, K. Strzałko, W. Dąbrowski (fot. I. Oleś)*

dwadzieścia procent potrzeb. Zarobek przynosi głównie działalność w Mu-

dokończenie 

sic-Pubie, dzięki któremu można przygotowywać ambitne programy, jak choćby „Teatr przy stoliku” - raz w miesiącu prezentacja sztuk teatralnych, adaptacji książek i opowiadań. „Dialog” podtrzymuje nadal tradycję organizowania Tur-

nieju Recytatorskiego im. Norwida, a obok tego zajmuje się organizacją Anteny Polskiej Printempsde - w tym roku będzie to już ósma edycja Europejskiej Sieci Odkrywania Młodych Talentów z siedzibą w Paryżu, pod patronatem Rady Eu-

ropy. Ostatnim najgłośniejszym wydarzeniem jest reaktywowanie po trzech latach przerwy działalności Bałtyckiego Klubu Jazzowego, którego honorowym prezesem został znany koszaliński adwokat Piotr Zientarski. Pierwszy koncert odbył się 7 marca br. i zgromadził ponad dwustuosobową publiczność. Wystąpili: Henryk Miśkiewicz (saksofon), Andrzej Jagodziński (fortepian), Simple Acoustic Trio i koszaliński „Diksieland”. Następny koncert z tego cyklu zapowiada się również znakomicie, ma bowiem wystąpić znany jazzman - Jan Ptaszyn Wróblewski.



Marcin Wasilewski - koncert SIMPLE ACOUSTIC TRIO  
- na inauguracyjnym koncercie Bałtyckiego Klubu Jazzowego przy STP  
„Dialog” (fot. R. Koleśnik)

Oferta artystyczna „Dialogu” jest zatem różnorodna i każdy może znaleźć coś dla siebie.

## Pisarze Pomorza Środkowego



**Marta  
Aluchna-Emelianow**  
ur. 1906-1991  
Poetka

Urodzona 29 marca 1906 w Koralówce pod Chełmem w rodzinie inteligentnej. W 1923 roku przeniosła się do Wil-

na i podjęła pracę w szkole podstawowej, równocześnie studiując (z przerwami do 1936) polonistykę na Uniwersytecie Stefana Batorego.

Debiutowała wierszami opublikowanymi w tomie zbiorowym „Spod arkad” wydanym przez grupę poe-

tów dokończenie ☞



tów wileńskiej Awangardy. Należała do wileńskiej grupy Żagary.

W 1946 osiadła na stałe w Słupsku. Kontynuowała pracę nauczycielską, a równocześnie powróciła do twórczości literackiej, ogłaszając wiersze w wielu czasopismach, m.in. w „Głosie Tygodnia” (1958-60), „Głosie Koszalińskim” (1961-70), „Wiadrach” (1962-66), „Po-brzeżu” (1969-74), „Głosie Pomorza” (1975-79). Brała udział w licznych konkursach literackich, uzyskując nagrody m.in. na wojewódzkich konkursach w Koszalinie w 1958, 1959, 1961, 1963. W 1958-59 należała do grupy literackiej Meduza (Koszalin - Słupsk). W 1962 została członkiem ZLP.

Za działalność w dziedzinie kultury i oświaty uzyskała nagrodę WRN w Koszalinie (1968), nagrodę m. Słupska (1970), nagrodę Urzędu Wojewódzkiego w Słupsku (1979). Odznaczona m.in. Złotym Krzyżem Zasługi

(1969), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1976), odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” (1979), Złotą Odznaką ZNP.

#### Książki:

1. Szukanie kształtu. [Wiersze]. Wwa: Czyt. 1962.
2. Popiół i proch. [Wiersze]. Pozn.: WP 1964.
3. Wiem i nie wiem. Wybór wierszy. Pozn.: WP 1968.
4. Świta dzień [Wiersze]. Pozn.: WP 1975.
5. Wiersze wybrane (1929-75). Wwa: Czyt. 1978.
6. Tesknota za jednoliznaczością. [Wiersze]. Słupsk, Bałtic 1989.

Tekst wg słownika bibliograficznego „Współcześni polscy pisarze i badacze literatury” - Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1994. Tom I.

Od następnego numeru sylwetki pisarzy pióra wybitnego krytyka literackiego Piotra Kuncewicza.

## Z kina wzięte

### Opowieść na dwa duety

**Piotr Pawłowski**

Polskie kino od paru lat przeżywa głęboki kryzys, który mimowolnie odbija się na kształcie sztuki filmowej. Uznani kompozytorzy chętniej pracują nawet dla niezależnych amerykańskich producentów niż dla dużych polskich wytwórni, nasi operatorzy tworzą w Stanach rodzaj „polskiej kasty”, a reżyserzy zabiegają o rzemieślników, których nazwiska kończą się na ski. Scenografowie dorabiają w teatrach, aktorzy przy dubbingach, w reklamach, w telewizji. Nie ma gwiazd, pozostają wielkie talenty. Najgorzej sytuacja przedstawia się ze scenarzystami. Od lat pozostają nimi sami reżyserzy, którzy tym samym inkasują podwójne honoraria. System ten nie

dokończenie ☞

stety nie sprawdza się, podobnie jak pisanie scenariuszy przez pisarzy. W tym świetle ubiegłoroczna nagroda na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni za najlepszy scenariusz - dla Renaty Frydrych - może być początkiem nowej, dobrze rokuszącej fali. Oto wchodzi do kina pokolenie, które niczym Quentin Tarantino obejrzało parę tysięcy filmów, klasykę mając w ma-



*Danuta Stenka w roli Ali w filmie „Odwiedź mnie we śnie” w reż. Teresy Kollarczyk*

łym palcu. Często, jak wspomniana laureatka, są to absolwenci Studium Scenopisarstwa lub, jak Cezary Harasimowicz, aktorzy z drugim zawodem. Tworzą rzeczy ciekawe, niebanalne, mimo że odwołujące się do wcześniejszych doświadczeń kina. Przykła-

dem takiego spojrzenia na sztukę filmową może być scenariusz do filmu „Odwiedź mnie we śnie”.

Bohaterami opowieści duetu Teresa Kollarczyk - Renata Frydrych są młodzi ludzie, zwykła, przeciętna polska rodzina. Walczą z kłopotami codzienności, wychowują dzieci i nieopatrzenie budują między sobą mur ciągłej frustracji. Nie dostrzegają własnych uczuć, dopóki nie wydarzy się tragedia. Ala ginie pod kołami samochodu. Teraz historia nabiera innego wymiaru. Janusz próbuje jakoś polatać rozerwaną rodzinę, Ala trafia do Nieba i Przechowalni Dusz. Scenarzystce udało się ominąć wszystkie rafa związane z

karkołomnością pomysłu. Niebiosa nie mają więc niebieskich chmur i nie rządzi nimi starzec z siwą brodą. Od początku właściwie niewiele wiemy o miejscu, do którego Ala trafiła. Dużą rolę odegrała tu scenografia Barbary Ostapowicz, której udało się zachować oryginalność i własny styl. Ala próbuje zrozumieć, dlaczego musiała odejść ze świata ludzi żyjących i szybko dociera do niej fakt, że wielka niebiańska machina popełniła błąd. Jak wynika z danych w archiwum, na przejściu dla pieszych zginąć miała inna kobieta. Przypadek zadecydował o czymś istnieniu, przeżyciu. Ala dowiaduje się, że istnieje szansa odwiedzenia Janu-



*Zbigniew Zamachowski jako Janusz z trójką filmowych dzieci w filmie „Odwiedź mnie we śnie” w reż. Teresy Kollarczyk*



godnie natomiast wypadają prawie wszystkie postaci, również nowych przyjaciół Ali w Niebie. Duża w tym zasługa aktorów, zwłaszcza świetnie dobranego duetu Danuta Stenka, jako Ala i Zbigniew Zamachowski, jako Janusz. Koniec wydaje się konsekwencją zdarzeń, jest jednak niepotrzebnym zawieszeniem emocji widza w próżni. Brakuje puenty, czegoś, co przeniesie całą opowieść w inny wymiar. Bo skoro wszystko zaczyna się w niebie, zgodnie z has-

łem wielkiego mistrza Alfreda, potem powinno być jeszcze bajeczniej. „Odwiedź mnie we śnie” jest przykładem kina kobiecego i widać to na każdym kroku. Pomijam fakt pewnej schematyczności zachowań - Janusz mówi: „Na pierwszą rocznicę ślubu kupiłem jej wiertarkę” - jak i to, że w widzianym na ekranie domu mąż niewiele wie o jego funkcjonowaniu, najgorszy jest jednak brak pomysłu na postać Janusza. W rezultacie żona

jest przekonująca, mąż zaś bezbarwny, tuzinkowy. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że o ile mężczyznom łatwo jest opowiadać o kobietach, o tyle kobiety mają trudności z portretowaniem panów. Być może wynika to ze zbytniego zaangażowania emocjonalnego reżyserki i braku u nich dystansu do rzeczywistości, nawet tej kinowej. Mimo to film ogląda się z przyjemnością, zapominając, że opowieść jest do pewnego stopnia z życia wzięta.

## SYSTEMY OPRAWY DOKUMENTÓW

BINDOWNICE  
TERMOBINDOWNICE  
ZSZYWACZE  
GILOTYNY  
LAMINATORY  
DZIURKACZE

## URZĄDZENIA BIUROWE

NISZCZARKI  
KOPIARKI  
FAXY  
NOTEBOOKI

## MATERIAŁY DO GRAFIKI KOMPUTEROWEJ

PAPIERY  
FOLIE  
KALKI

MATERIAŁY EKSPLOATACYJNE DO  
DRUKAREK, KSEROKOPIAREK, FAKSÓW I KAS FISKALNYCH



ZAKŁAD USŁUGOWO-HANDLOWY  
STANISŁAW SOKOŁOWSKI

75-221 Koszalin ul.Morska 26 tel./fax (0-94) 43 03 10  
76-200 Słupsk ul.Pomorska 21 tel.0-59 27 99 1

“Arkona” - miesięcznik literacki Pomorza Środkowego dla młodych  
Wydawca: Wydawnictwo FENIKS, 75-604 Koszalin ul. Zwycięstwa 137-139 tel. 42 79 21 wew. 274  
Redaguje Zespół: Zbigniew Janiszewski - przewodniczący, Czesław Kuriata - redaktor naczelny,  
doc.dr Tadeusz Gasztołd, Piotr Pawłowski  
Projekt, redakcja techniczno-graficzna: Rafał Janiszewski



# SALONY MEBLOWE

Koszalin  
ul. Zwycięstwa 137/139  
(Związkowiec)  
tel. (094) 410-365

**Sofland**

Słupsk  
Plac Dąbrowskiego 3  
tel. (095) 42-78-97  
(059) 42-72-41 w.266

*By przyjemniej było...*

...w pracy



...w szkole



...w domu



## Reklamę w "Arkonie"

zamieszczamy **bezpłatnie** na podstawie dowodu wpłaty darowizny (im większe serce, tym większa kwota) na jedno z poniższych kont:

Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym  
Dzienny Ośrodek Rehabilitacyjno-Terapeutyczny "NADZIEJA"  
Koszalin ul. Morska 9  
PKO I O/ Koszalin 10202791-84-270-1

Stowarzyszenie Terapii, Profilaktyki i Resocjalizacji OMEGA,  
Koszalin ul. Zwycięstwa 168  
Polski Bank Inwestycyjny o/Koszalin 19801153-57990-27006-1-111

Zakład Budżetowy Przedszkoli i Żłobków  
Koszalin ul. Morska 43  
PBK IIO Koszalin 11001207-1108-2101-111-0  
z dopiskiem "GRUPA SPECJALNEJ TROSKI"